

# Irena Turnau

---

## "Les quartiers de Bordeaux : Étude Géographique", Pierre Barrère, Auch 1956 : [recenzja]

---

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 13/2, 204-206

---

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

marginalności (*the concept of marginality*). Wreszcie Gittler wymienia kilka wytycznych postępowania, które — jego zdaniem — są nie tylko pomocne dla zrozumienia „mniejszości” i jej stosunków z innymi grupami, lecz także „stanowią być może warunek *sine qua non* zlikwidowania napięć międzygrupowych” (s. 134), które mogą więc mieć znaczenie techniczno-społeczne. Do wytycznych tych zalicza Gittler: 1) zdobycie adekwatnych i ścisłych informacji o ludziach grupy, którą badamy; 2) poznanie kulturowych „korzeni” grupy (*group's cultural roots*); 3) poznanie grupowego kompleksu kulturowego; 4) znalezienie wspólnie zrozumiałych symboli językowych i, dzięki temu, nawiązanie komunikacji między grupami.

W. A. R. Leys formuluje w swym artykule ideologiczny program, obejmujący filozoficzne i etyczne uzasadnienie praktycznych wskazań Gittlera. Głosi więc Leys, przeciwstawiając się „dogmatom totalitaryzmu”, że a) ludzie różnych narodowości i klas mogą uniknąć nieporozumień, b) każdy człowiek posiada moralne zobowiązania w stosunku do osób nie należących do jego rasy czy klasy, c) uprzedzenia rasowe czy klasowe są szkodliwe (por. s. 5, 12). Leys jest przeciwny angażowaniu aparatu państwowego do regulowania stosunków międzygrupowych w zakresie wierzeń, norm i wartości (s. 8). Postuluje tolerancję (*nondiscrimination*), stworzenie równych praw i równych szans życiowych dla wszystkich (s. 12—13). Zarazem pisze on: należy wskazać, że „są do przeprowadzenia pewne granice między zagwarantowanymi prawami [obywateli] z jednej, a przywilejami, które mogą być [przez nich] zdobyte, z drugiej strony” (s. 13). Pogląd ten, zdaniem moim, wykracza poza streszczenie i „odświeżenie” któregoś z czołowych haseł liberalizmu.

Nawołując do lepszego wykorzystania nauk i sztuk praktycznych w dziele wychowywania i przekształcania społeczeństwa, Leys tak ostatecznie formuluje swój program w zakresie stosunków międzygrupowych: „Totalne porozumienie nie jest rozsądną alternatywą totalnej wojny, ślepa bierność nie jest rozsądną alternatywą fanatycznej agresywności. Brak stanowiska [sądu] nie jest rozsądną alternatywą irracjonalnych uprzedzeń [...] Pragniemy uniknąć nieporozumień, lecz pragniemy ocalić wartości grupowe. Pragniemy ograniczyć stosowanie przemocy, lecz chcemy także sprawiedliwości [...] Pragniemy przyjaźni między grupami ludzkimi, lecz nie pokoju za wszelką cenę” (s. 14).

Wspomniałem poprzednio o „wtrętach ideologicznych” w artykułach poszczególnych autorów tomu, szczególnie zaś w artykule W. A. R. Leysa. Oprócz przytoczonego programu artykuł Leysa zawiera szereg inwektyw pod adresem socjalistycznego ustroju społecznego i polityki społecznej. Jak na czołowy artykuł tomu, artykuł Leysa wprowadza czytelnika w atmosferę zbyt odległą od rzeczowej analizy stosunków międzygrupowych. Trudno autorom dalszych artykułów zatrzeć to pierwsze wrażenie czytelnika, a stąd cały tom wydaje się mniej wartościowy. W gruncie rzeczy jednak, praca J. B. Gittlera orientuje dostatecznie w problematyce badań Ośrodka i wystarczająco charakteryzuje część poglądów socjologów z Rochester na temat stosunków międzygrupowych. Prace omawiające status sześciu różnych mniejszości w Stanach Zjednoczonych zawierają ciekawe informacje i napisane są z dużą rzeczowością i obiektywizmem. W sumie tomik pod redakcją Gittlera wart jest przeczytania i refleksji, z tym tylko, że — być może — należałoby zacząć jego lekturę od końca.

Zbigniew A. Żechowski

#### SOCJOLOGIA MIASTA

Pierre Barrère, LES QUARTIERS DE BORDEAUX. Étude Géographique, Auch 1956, ss. 102. Extrait de la „Revue Géographique des Pyrénées et du Sud-Ouest”, I, XXII, 1956, fasc. 1—3.

Obszerna, stustronicowa odbitka z czasopisma geograficznego, zaopatrzona w szereg planów, diagramów i bogaty materiał fotograficzny, zainteresować może także polskich urbanistów i socjologów. Zawarty w niej materiał ilustruje zagadnienia rozwoju francuskiego miasta portowego posiadającego obecnie 415 763 mieszkańców.

Problemy rozpatrywane przez autora należą przeważnie do tematyki społeczno-przestrzennej, którą i u nas zajmowali się socjologowie współpracujący z architektami i geografami. Zestawienie zagadnień urbanistycznych średniego miasta kapitalistycznego przypominającego rozmiarami kilka większych miast polskich, może nasunąć pewne porównania z tymi ostatnimi.

W pracy francuskiego geografa uderza przede wszystkim sam jej układ określający kierunek zainteresowań. Pierwszy z rozdziałów poświęcony jest centrum miasta wraz z portem. Na plan pierwszy wybijają się tu ośrodki handlowe — i to zarówno ośrodki wielkiego handlu hurtowego jak i poważniejszego znacznie rozmiarami handlu detalicznego. W drugiej części pracy omówiono przedmieścia i dzielnice mieszkaniowe. Znajdujemy tu charakterystykę różnych dzielnic: dzielnic z bogatymi rezydencjami o małym zagęszczeniu, budowanych przeważnie w latach 1860—1914, następnie przedmieść o nowoczesnej komfortowej zabudowie, zamieszkiwanych przez ludzi o średnich dochodach, w końcu zaś charakterystykę liczniejszych znacznie przedmieść, których zabudowa składa się czy to ze starych domów, czy z wznoszonych obecnie baraków lub lichych domków z tanich prefabrykatów. W najtańszych mieszkaniach mieszkają przeważnie robotnicy, drobni urzędnicy, emigranci — przede wszystkim z Hiszpanii — i biedota miejska o trudnych do określenia zawodach. W okolicach dworca powstała nowa dzielnica kolejarzy i urzędników o skromnych dochodach. Uderza w Bordeaux wyraźna segregacja przestrzenna ludności według wysokości dochodów. Jedynie boczne uliczki zamożniejszych dzielnic zamieszkuje zwykłe ludność o niższej stopie życiowej.

Trzecia część omawianej pracy dotyczy rozmieszczenia zakładów przemysłowych w Bordeaux. Obok najpoważniejszego ośrodka przemysłu portowego w dzielnicy dworcowej skupia się szereg fabryk zatrudniających po kilkuset robotników. Inne są rozproszone na wolnych terenach podmiejskich. Barrère porusza w związku z tym doniosły problem dojazdów do pracy robotników z różnych zakładów. Na podstawie badań przeprowadzonych w kilku fabrykach dochodzi on do wniosku, że stare zakłady wytworzyły w swym otoczeniu kolonie robotników. Robotnicy starych zakładów na ogół nie dojeżdżają z bardziej oddalonych dzielnic do pracy. Natomiast nowe fabryki ściągają załogę z terenu całego miasta a nawet ze wsi podmiejskich. Na zakończenie autor omawia strefę promieniowania miasta na okoliczne wioski a nawet małe miasteczka, skąd znaczna ilość mieszkańców dojeżdża codziennie do pracy do Bordeaux. Omawia on przytem dość skromne próby bardziej planowego rozmieszczenia ludności w nowych dzielnicach powstających po części na miejscu osuszonych bagien, które utrudniały uprzednio zabudowę miejską.

W pracy z zakresu urbanistyki czy socjologii miasta kapitalistycznego we Francji uderza nas przede wszystkim stosunkowo pobeżne potraktowanie całej sfery produkcyjnej Bordeaux przy obszernym omówieniu dzielnic usługowych. W tym mieście różne postacie handlu górują wyraźnie nad niewielką wytwórczością przemysłową. Osobnym zagadnieniem jest wyraźne zróżnicowanie poszczególnych dzielnic pod względem nie tyle może zawodowego co klasowego składu mieszkańców. Podziały te są prawie nie znane w nowych miastach socjalistycznych. W Polsce sprawy te przedstawiają się zresztą różnie w zależności od charakteru miasta. Żywiolowe zaludnianie się polskiego Wrocławia przed 14 laty sprawiło, że przedmieścia willowe zajęła po części inteligencja po części zaś ludność pochodzenia wiejskiego, podczas gdy robotnicy i urzędnicy poszukiwali chętniej mieszkań w dzielnicach

położonych bliżej centrum miasta. Obecnie różnice te, powoli zresztą, zacierają się. Problemy te nie istnieją zupełnie w nowych dzielnicach mieszkaniowych Warszawy czy nowych miastach typu Nowej Huty.

Trudne sprawy długich dojazdów do miejsc pracy gnębią urbanistów różnych krajów. W Polsce powojennej masowe przechodzenie ludności wiejskiej do pracy w mieście spowodowało szereg przegrupowań mieszkańców wymagających nieraz racjonalnych poprawek. Codziennie przepełnione środki komunikacji podmiejskiej w okolicach wszystkich większych miast świadczą o stałych trudnościach mieszkaniowych. Wszędzie budownictwo mieszkaniowe nie może nadążyć za wzrastającym przyrostem ludności większych miast. Praca odnosząca się do francuskich zagadnień urbanistycznych przypomina o konieczności dokładnego zbadania naszych miast także z tych punktów widzenia.

*Irena Turnau*